

Monika Gabryś-Sławińska
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
monikagabrys@wp.pl

JĘZYK JAKO WARTOŚĆ W „TYGODNIKU ILUSTROWANYM” W LATACH 1918–1928

Słowa kluczowe: język polski, wartość, „Tygodnik Ilustrowany”, Antoni Lange, Adam Antoni Kryński, słownik warszawski, „Język Polski”

Keywords: Polish, value, “Tygodnik Ilustrowany”, Antoni Lange, Adam Antoni Kryński, słownik warszawski, “Język Polski”

Kto tylko jest przywiązany do języka ojczystego, z boleścią stwierdza, że Polacy coraz gorzej mówią i piszą. Chętnie pocieszamy się nadzieją, że to, jak i wiele innych błędów, naprawi niepodległość Ojczyzny. Daj Boże, aby tak się stało (*Zagadnienia pisowni polskiej* 1918: 86).

Taką diagnozę stanu języka polskiego w lutym 1918 r. przedstawiono czytelnikom w publikowanej na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” recenzji tomu Jana Łosia *Pisownia polska. Zagadnienia i wnioski*. Zaproponowane rozpoznanie z jednej strony wskazywało na znaczenie języka jako wartości istotnej w budowaniu tożsamości narodowej i samookreśleniu jednostki, z drugiej zaś zdawało się projektować kierunek dyskusji nad językiem jako zagrożonym dobrem autonomicznym. Należy zaznaczyć, że nie była to dla ówczesnych prenumeratorów warszawskiej ilustracji ocena nowa – już bowiem w 1908 r. redakcja periodyku z troską pochylała się nad nikłymi kompetencjami językowymi rodaków (por. Gabryś-Sławińska 2012). Jednak w przededniu odzyskania niepodległości sformułowana w ten sposób diagnoza wzmocniona afektywnym westchnieniem-życzeniem zyskiwała rangę wezwania do pracy na rzecz poprawy sytuacji języka jako narzędzia komunikacji i dobra narodowego.

Przedmiotem analizy w niniejszym szkicu będą publikacje dotyczące języka polskiego jako wartości pojawiające się na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w latach 1918–1928¹. Wybór owego dziesięciolecia jest nieprzypadkowy. Po śmierci wieloletniego redaktora pisma Józefa Wolffa (10 lutego 1918 r.) i odzyskaniu przez Polskę niepodległości popularny periodyk stanął przed koniecznością wypracowania nowej strategii informacyjnej, określenia priorytetów i wyboru drogi postępowania. Pismo, które od 1859 r. z powodzeniem modelowało wyobrażenia i gusta czytelników (Brykalska 1996), musiało w zmieniającej się sytuacji politycznej od nowa zdefiniować realizowane cele. Zaproponowany w artykule wybór analizowanych numerów wynika także z kontekstu historyczno-społecznego, bowiem – jak pod koniec 1928 r. deklarował Zdzisław Dębicki – w ciągu dekady, jaka minęła od 11 listopada 1918 r., pod wpływem wydarzeń dziejowych „psychika całego narodu uległa zasadniczemu przeobrażeniu, [...] dusza polska została przebudowana od podwalin” (Dębicki 1928: 898)². Jeszcze ważniejszy miał okazać się fakt, że zmianie uległ skład warstwy inteligentnej, co z perspektywy języka oznaczało konieczność wypracowania zestandaryzowanego języka ogólnego (Markowski 2001: 67). Nie bez znaczenia wreszcie dla wybranego horyzontu temporalnego pozostawał fakt, iż w dekadzie tej ukazały się tak ważne dla kultury polskiej i wiedzy o języku publikacje, jak Aleksandra Brücknera *Słownik etymologiczny języka polskiego*³, ostatni zeszyt słownika warszawskiego, który jako efekt „śmiałej inicjatywy i zbiorowej pracy” (*Słownik języka polskiego...*: 124) nagrodzony został przez Polską Akademię Umiejętności⁴, wznowiono także

-
- 1 Założony przez Józefa Ungra w 1859 r. „Tygodnik Ilustrowany” był pismem społeczno-kulturalnym z rozbudowanym działem literackim. Do roku 1918 miał dwóch długoletnich redaktorów – Ludwika Jenikego oraz Józefa Wolffa. Po śmierci Wolffa tygodnikiem kierowali kolejno: Artur Oppman, Stanisław Lam, Adam Grzymała-Siedlecki, Z. Dębicki, Piotr Choynowski, Gustaw Gebethner, Czesław Straszewicz. W wyniku wprowadzanych przez nich zmian pismo utraciło swoją pozycję i przekształciło się w magazyn literacki, który ukazywał się do 1939 r. (Gajkowska 1994: 963–965).
 - 2 Lata 1918–1928 były w odczuciu Polaków swoistym probierzem, prasa w listopadzie 1928 r. zaproponowała czytelnikom numery (lub obszernie artykuły) podsumowujące polskie osiągnięcia z owej dekady, por. np. „Tygodnik Ilustrowany” 1928, nr 49; „Straż nad Bugiem” 1928, nr 21; „Zorza” 1928, nr 45; „Szczerbiec” 1928, nr 12.
 - 3 Na znaczenie słownika dla kultury polskiej i odbiorców laików zwracał uwagę sam Brückner, pisząc: „unikałem wszelkiej »uczoności«, tj. przytaczania źródeł, polemiki, [...] starałem się o to, aby mnie każdy czytelnik, tj. nie tylko zawodowiec, zrozumiał. Kładąc osobliwszą wagę na dzieje obyczajowości, o ile je z samych słów wyjaśnić można, poświęciłem archeologii językowej kilkanaście rozprawek [...]. Uważam tę książkę za rodzaj poradnika językowego; niech się nią bawi nie tylko filolog-polonista, lecz historyk i literat, i kogo język zajmuje; taka była jej myśl przewodnia” (SEBr: XI–XII).
 - 4 Nagrodę przyznano jednomyślnie w 1901 r. zgłoszonemu do konkursu I tomowi słownika. Kolejne części ukazywały się z informacją „Dzieło nagrodzone przez Krakowską Akademię Umiejętności na konkursie imienia Lindego i zalecone przez Szkolną Radę Galicyjską do użytku szkół”, w 1927 r. miejsce AU zajęła Polska Akademia Umiejętności, a przed nazwą rady umieszczono określenie „była” (Horodyska 1989: 148).

po dwuletniej przerwie edycję „Języka Polskiego” redagowanego przez Kazimierza Nitscha, Jana Łosia, Jana Michała Rozwadowskiego (Petr 1989: 113–116; Urbańczyk 1995: 162–163)⁵.

Język jako wartość fundamentalna i integrująca (1918–1919)

Wydaje się, że zaznaczona jeszcze przed 11 listopada 1918 r. troska o kształt języka jako wartości fundamentalnej dla budowania tożsamości narodowej początkowo mogła być istotnym komponentem planowanej strategii pisma. Świadczą o tym publikacje zamieszczone w latach 1918–1919. Wśród artykułów i notatek z tego okresu ze zrozumiałych względów zdecydowanie dominują materiały dotyczące kwestii politycznych, takich jak relacje polsko-ukraińskie i polsko-białoruskie, kształt granic i rozstrzygnięcia konferencji pokojowej, konflikt rosyjsko-polski czy pozycja Polski na arenie międzynarodowej. Mimo przewagi publikacji o aktualnych działaniach wojennych co jakiś czas redakcja przypominała czytelnikom o konieczności zatroszczenia się o kondycję języka polskiego.

Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, sięgając po militarno-romantyczną metaforę, anonimowy autor cytowanej recenzji książki Łosia przedstawiał ujednoczenie polskiej pisowni jako zagadnienie kluczowe nie tylko dla językoznawców, lecz również dla ogółu użytkowników polszczyzny. Budzący emocje problem ustalenia wspólnych dla wszystkich ziem polskich zasad polskiej pisowni traktowany jest przez publicystę jako zadanie niełatwe, ale możliwe do zrealizowania⁶. Traktując język jako wartość rozpatrywaną w kategoriach politycznych, piszący nie omieszka przypomnieć, że w dyskusji filologów chodzi o dobro wspólne, o „mowę, o którą pokolenia polskie walczyły przeciw wszystkim zaborcom i ciemnościom” (*Zagadnienie pisowni polskiej* 1918: 86). Dlatego mimo deklarowanego dyletantyzmu w kwestiach językoznawczych autor dąży do wyciszenia awersyjnych namiętności związanych z problemem ustalenia zasad językowej poprawności, oceniając proponowane przez Łosia rozwiązania z perspektywy „czucia języka ojczystego”. Język bowiem –

5 Wymienione tytuły nie wyczerpują listy osiągnięć omawianego dziesięciolecia. W 1922 r. Jan Baudouin de Courtenay opublikował pracę dotyczącą rozwoju systemu fonologicznego (*Historia języka polskiego*), w 1923 r. ukazała się *Gramatyka języka polskiego* PAU, J. Łoś w latach 1922–1927 wydał *Gramatykę historyczną języka polskiego*. Ponadto w 1920 r. powstało Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, a w 1925 r. Polskie Towarzystwo Językoznawcze (Lewicki 2001: 624).

6 Dyskusje nad ustaleniem zasad polskiej pisowni trwały w Akademii Umiejętności od lat 70. XIX w. (poprzedziła je „walka o ortografię” tocząca się od początku XIX stulecia w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie). Redakcja „Tygodnika Ilustrowanego” również w niej uczestniczyła – w 1876 r. zwróciła się do Akademii z prośbą o ujednoczenie zasad. Dążenie do zlikwidowania rozbieżności nasiliło się na początku XX w. W 1917 r. ukazały się proponujące kompromis *Zasady pisowni polskiej*, a w styczniu 1918 r. odbyła się konferencja ortograficzna, której ustalenia zostały zaakceptowane przez władze (Dybiec 1993: 78–79; Klemensiewicz 1999: 662).

zgodnie z tradycją XIX w. – ma być wartością jednoczącą, umożliwiającą porozumienie ponad dzielnicowymi podziałami.

Owo spojrzenie niespecjalisty, dyletanta kierującego się miłością do języka i w imię tej miłości podejmującego sprawę troski o szanowaną wartość, będzie pojawiało się także w innych publikacjach z lat 1918–1919. Redakcja nie proponuje jednak obszernych omówień i poprzestaje na uwagach świadczących o zainteresowaniu językiem jako dobrem pełniącym funkcję integrującą. Na łamach pisma pojawiają się między innymi przypomnienia o prześladowaniu mowy przodków (*Wielkopolska* 1918: 548; Jan z Marnowa 1918: 574; Wierzbński 1919b: 646; *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół...* 1919: 320); deklaracje i/lub dowody obecności języka polskiego na terenach spornych (*Instytucje polskie w Mińsku* 1918: 259; Wierzbński 1918: 93⁷; Szul 1919: 286; Miecznik 1919: 406; Wierzbński 1919a: 604), plany związane z rozwojem języka (Tyg Ill. 1919: 370–371; *O programie...* 1919: 416). Na uwagę zasługują zwłaszcza dwie publikacje: poetyckie wyznanie Artura Oppmana (*Mowo polska!*) stanowiące swego rodzaju podsumowanie ówczesnego myślenia i pisanie o języku w warszawskiej ilustracji oraz zapowiadająca zmianę w sposobie podejmowania kwestii języka recenzja wznowionego w 1919 r. „Języka Polskiego” (*Język polski* 1919: 2).

Wiersz poety, który jako członek Straży Piśmiennictwa Polskiego⁸ w twórczości artystycznej i działaniach społecznych dawał wyraz trosce o rozwój polskiej kultury i piękno ojczystej mowy, przynosi wizję języka jako wartości aktualizowanej w płaszczyźnie religijnej, patriotycznej i indywidualnej. W lirycznym wyzwaniu pojawiają się ideowe i stylistyczne nawiązania do romantycznego mesjanizmu i utożsamienia mowy z modlitwą, sytuujące język w sferze sacrum, sugerujące traktowanie go jako wartości najwyższej. Równocześnie nie brak bliższego sferze profanum przypomnienia początków państwowości (postać Piasta), złotego wieku Rzeczypospolitej (czasy Jagiellonów), heroicznej szarży pod Somosierrą i równie bohaterskie go poświęcenia zesłańców żyjących „śród sybirskich lodowców i puszczy” (Oppman 1919: 605). Dopełnieniem tak modelowanego obrazu stają się nawiązania do symbolizującego niewinność, prawość i czystość dzieciństwa, wplecione w religijno-patriotyczny dyskurs. Oppman zaproponował czytelnikom naznaczoną emocjami opowieść o języku będącym ucieleśnieniem dewizy „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Poetyckie przedstawienie, odwołujące się do rozpoznawalnego imaginarij patriotyczno-

7 Interesującą strategię przyjęło pismo w odniesieniu do kaszubszczyzny. Redakcja, mając świadomość odrębności mowy Kaszubów, opisując relacje niemiecko-kaszubsko-polskie, sugerowała jeśli nie utożsamienie kaszubszczyzny z językiem polskim, to przynajmniej jej wyjątkową bliskość: „wydzierano Kaszubom język, zmieniano nazwiska, nęcono do niemieckiego stołu pańskiego, a jednak lud ten za przedstawiciela swego do parlamentu uznawał zawsze tylko Polaka, z granitowym konserwatyżmem chłopskim pozostał wiernym sobie i wiernym Polsce” (Wierzbński 1918: 93).

8 Oppman był również członkiem honorowym Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich (Kapuśnik, Stawecki 1979: 147).

-religijnego, potwierdza znaczenie języka jako wartości integrującej, fundującej poczucie tożsamości narodowej.

Przeciwwagą dla lirycznej deklaracji Oppmana jest tekst poświęcony „Językowi Polskiemu”. Redakcja, anonsująca wznowienie specjalistycznego pisma, wskazuje na konieczność podjęcia kroków w celu „przywrócenia mu [językowi – uzup. M.G.-S.] dawnej czystości, jędrności i mocy” (*Język polski* 1919: 2). Mowa polska jawi się zatem nie tyle jako wartość integrująca, ile jako dobro zagrożone, którego naturalny rozwój (wobec ekspansji zapożyczeń) stoi pod znakiem zapytania. W omawianej notatce dostrzec można próbę zastąpienia niefachowych, charakterystycznych dla omawianego okresu dyktowanych emocjami ocen odwołującymi się do rozsądku wypowiedziami specjalistów. Autor recenzji oddaje głos językoznawczemu autorytetowi, który na łamach dwumiesięcznika przestrzegał przed nadużywaniem kalk językowych. Zdaniem przywoływanego Andrzeja Gawrońskiego w prasie dokonuje się

[...] zaszczepianie na gruncie polskim obcych sposobów myślenia i obcego patrzenia na świat. Dzieje się to przy pomocy mechanicznie, tj. dosłownie tłumaczonych, nie-raz po prostu bezmyślnie kalkowanych obcych terminów technicznych i wyrażeń, zwrotów, przysłów i formułek myślowych, szyku wyrazów, budowy i łączenia zdań, całego toku myśli, słowem: przy pomocy mechanicznego a niewolniczego transponowania na polski wyobrażeń jednostkowych, złożonych i zbiorowych, ujętych i oddanych w sposób niepolski (*Język polski* 1919: 2)⁹.

Aby wzmocnić wymowę cytowanej odezwy, recenzent sugeruje, że apel Gawrońskiego zyskał poparcie językoznawców skupiających się wokół „Języka Polskiego”, mimo że wezwania kierowanego pod adresem dziennikarzy nie sygnowali oni swoimi nazwiskami¹⁰. Redakcja warszawskiego tygodnika, referując treść wystąpienia Gawrońskiego, eksponuje znaczenie dziennikarzy i prasy dla kształtowania prawidłowych nawyków językowych i oczyszczenia polszczyzny z obcych naleciałości.

-
- 9 Gawroński uznał wręcz, że „ochrona języka polskiego jest ochroną nie tylko największego ze skarbów naszych, ale wręcz indywidualności naszej narodowej” (Gawroński 1919: 17). Recenzent, cytując słowa wybitnego lingwisty, zaznaczył, że przywołuje zdania z „Języka Polskiego”, nie wskazał jednak ich autora. Owo przemilczenie nie było zbyt fortunne – Gawroński, który w 1916 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym filologii staroindyjskiej, a rok później objął katedrę językoznawstwa porównawczego Uniwersytetu Lwowskiego, cieszył się szacunkiem jako poliglota, lingwista, tłumacz i komentator (Handel 1935: 246–249; Nitsch 1948–1958: 325–326).
- 10 Sugestia recenzenta być może wynikała z faktu, że w odezwie *Do dziennikarzy polskich* Gawroński posługuje się liczbą mnogą (Gawroński 1919: 15–19).

Język jako wartość autonomiczna (1920–1925)

Odpowiedź na zaproponowany przez Gawrońskiego sposób traktowania języka jako wartości, która przy swojej funkcji integracyjnej powinna być postrzegana nie w kategoriach dobra utylitarne, lecz autonomicznego, przyniosły prace publikowane w „Tygodniku Ilustrowanym” w latach 1920–1925¹¹. Pierwszy symptom modyfikacji w zakresie podejmowania kwestii językowych przyniósł szkic opublikowany w maju 1920 r. *Rozlew języków słowiańskich w mowach postronnych* (nr 19). Ukrywający się pod pseudonimem Z.M. autor przedstawił w nim wpływ języków słowiańskich na zasób leksykalny języków węgierskiego, rumuńskiego i albańskiego. Zaplanowana jako pierwsza część większej całości praca przynosi liczne przykłady słowiańskich zapożyczeń¹², które zestawione w kolumnach w sposób przejrzysty i przekonujący obrazują wpływ Słowiańszczyzny na zasób leksykalny nawet bardzo odległych grup językowych¹³. Autor stara się nakreślić dynamikę wzajemnych relacji w perspektywie diachronicznej, proponując wykład będący połączeniem naukowych rozważań z atrakcyjnym (można rzec ciekawostkowym) materiałem egzemplifikacyjnym. Czytelnicy warszawskiego tygodnika otrzymali zatem naukową opowieść o związkach między językami, w której kwestie etnicznych resentymentów starannie pominięto; patriotyczny dyskurs o języku zastąpiono naukowym oglądem zagadnienia. Istotnym walorem tak modelowanego przekazu było także zaprezentowanie zjawiska zapożyczeń jako naturalnego sposobu kulturowego współistnienia. Przywołanie węgierskiego, rumuńskiego i albańskiego kontekstu, proponujące alternatywny (wobec dominującego dotychczas) sposób myślenia i pisanie o zapożyczeniach w „Tygodniku Ilustrowanym”, przypominało, że obecność ocenianych przez pismo negatywnie zapożyczeń w językach narodowych jest zja-

11 Równoległe nadal będą się pojawiały prace prezentujące język jako wartość funkcjonującą w kodzie patriotycznym, pełniącą funkcję integracyjną, pomagającą budować poczucie tożsamości narodowej, zagrożoną ekspansją językową i polityczną innych nacji. Por. np. A. Wisłocki, *Gwałty niemieckie na Mazurach i Warmii*, „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 18, s. 342–343; aβγ, *Pomorze po zdjęciu flag powitalnych*, ibid. 1920, nr 19, s. 376–377; J. Kurnatowski, *Nasz północny plebiscyt*, ibid. 1920, nr 26, s. 502–503; Δ, *Literatura górnośląska*, ibid. 1921, nr 23, s. 362; Z. Dębicki, *Siła kultury*, ibid. 1922, nr 29, s. 459; W. Jeśmian, *Żywioł polski na Kresach wschodnich*, ibid. 1925, nr 15, s. 296–297; I. Oksza-Grabowski, *Zagadka Ezopowa*, ibid. 1925, nr 14, s. 264; *Za murem obcego języka*, ibid. 1925, nr 13, s. 198; *Poświęcenie oddziału Towarzystwa „Ruch” w Wilnie*, ibid. 1925, nr 20, s. 401; Z. Dębicki, *Przemiany*, ibid. 1925, nr 51, s. 1014–1015.

12 W zakończeniu szkicu pojawia się informacja: „Innym razem pomówimy o językach Litwy i Łotwy oraz o jęz.: fińskim, estońskim itd., w których również znajdziemy obfity materiał zapożyczony od Słowian” (Z.M. 1920: 368). Wydaje się, że przy tak zakreślonym horyzoncie badawczym celem piszącego było wskazanie znaczenia języków słowiańskich dla kształtowania się nawet tak odległych języków, jak te należące do rodziny ugrofińskiej.

13 Zestawienia węgiersko-słowiańskie: 109, rumuńsko-słowiańskie: 80, albańsko-słowiańskie: 45. Ponadto zaprezentowano liczący 45 elementów zbiór wyrazów polskich zapożyczonych z języka węgierskiego oraz 28 wyrazów niemieckich przejętych z polszczyzny.

wiskiem powszechnym o wielowiekowej tradycji, które należy poddać nie krytyce, lecz naukowemu oglądowi¹⁴.

Z proponowanym sposobem traktowania języka jako wartości autonomicznej koresponduje artykuł Aleksandra Kraushara *Z dziejów słownika języka polskiego*, opublikowany niespełna dwa miesiące później. Wystąpienie, mające – jak deklaruje znany historyk – wzbudzić zainteresowanie wydaniem ostatniego tomu *Słownika języka polskiego* (tzw. warszawskiego), najpierw przenosi czytelników w przeszłość i przypomina fakty związane z powstaniem słownika Samuela Bogumiła Lindego. Obok dat, nazwisk i informacji rekonstruujących społeczno-historyczny kontekst znalazł się także obszerny *passus* dotyczący biesiady zorganizowanej z okazji ukończenia edycji, której niekwestionowanym bohaterem był właśnie słownik. O tym, jak wielkie znaczenie miało wydanie pracy Lindego, świadczy eksponowane miejsce, jakie przypadło sześciotomowej publikacji: „Na środku stołu, zamiast wykwintnych ozdób, stało na podstawie sześć wielkich tomów ukończonego *Słownika...*, uwieńczonych laurem wziętym z Wilanowa” (Kraushar 1920: 532). Wawrzyn spoczywający na książkach symbolizuje mądrość i chwałę, a to każe traktować leksykograficzną pracę jako świadectwo rangi polszczyzny.

Kraushar nie poprzestaje na informacjach o dokonaniach leksykograficznych poprzedzających SW, lecz jako istotne dopełnienie prowadzonych rozważań przedstawia poglądy Edmondo de Amicisa na znaczenie słowników jako zestawień leksyki danego systemu językowego. Włoski pisarz uznał, że

[...] słownik językowy należy czytać tak, jak się czyta historię lub powieści; należy mieć go nieustannie pod ręką, nosić przy sobie w zeszytach nieoprawnych na przechadzkach, w podróży koleją lub statkiem, kończyć zajęcia umysłoweienne na odczytywaniu jednej lub kilku stron, podkreślając wyrazy rzadsze ołówkiem i utrwalając je w pamięci (Amicis, za: Kraushar 1920: 532).

Zwieńczony laurem, stanowiący nieodzowną część codziennej pracy intelektualnej język jawi się zatem jako wartość fundamentalna, podstawowa, autonomiczna.

Z zaproponowanym w 1920 r. modelem traktowania języka jako wartości samej w sobie będą współgrać publikacje mające na celu objaśnienie czytelnikom wybranych kwestii językowych¹⁵. Redakcja pisma, która przy okazji omówienia Kraushara

14 Postulat naukowego oglądu pojawi się także w artykule poświęconym Górnemu Śląskowi. Autor, kreśląc uwagi opisujące „język, a właściwie dialekt górnośląski”, wskazuje na związki mowy Ślązaków z językiem niemieckim i archaiczną polszczyzną, prezentuje leksykę, przedstawia wybrane informacje z zakresu fonetyki i fleksji. Ma jednak świadomość braku kompetencji, dlatego w zakończeniu czyni zastrzeżenie: „Notatek powyższych tak luźnych i wiele spraw poruszających nie można nazwać nawet artykułem dziennikarskim, tym bardziej dalekie są one od studium językoznawczego” (P. 1921: 11).

15 Na łamach pisma pojawiły się także wiadomości dotyczące językoznawców, np. notatki o jubileuszach Adama Antoniego Kryńskiego i J. Baudouina de Courtenay (L 1921: 402). Zgodnie

przypomniała o pracy nad słownikiem, rok później poinformowała o podjęciu współpracy z Adamem Antonim Kryńskim. W analizowanym okresie periodyk zamieścił pięć tekstów podpisanych nazwiskiem cenionego językoznawcy¹⁶. Pierwsza z tych publikacji zamieszczona została w roku 1921 (nr 26) w dziale *Mieszaniiny literackie*, drukowanym zazwyczaj poza zasadniczą częścią numeru (w dodatku reklamowym) (Kryński 1921). Umieszczenie obszernego omówienia zagadnienia *stricte* fleksyjnego (dobór końcówek w czasownikach oznaczających czynność ciągłą lub powtarzającą się zależnie od typu koniugacji) zaskakuje wśród recenzji oraz informacji dotyczących rynku wydawniczo-kulturalnego. Takie ułożenie testu zdaje się wskazywać, że z jednej strony periodyk dążył do unaukowania dyskursu o języku, zmierzając do ujęć traktujących polszczyznę jako wartość autonomiczną, która nie powinna być podporządkowywana innym wartościom, z drugiej zaś nie wypracował płaszczyzny funkcjonowania językoznawczej problematyki na łamach pisma, nie radził sobie z naukowym oglądem zagadnienia. Specjalistyczne opracowanie „ukryte” pośród mniej istotnych notatek, przynoszących zazwyczaj rekomendacje, a nie fachowe ustalenia¹⁷, mogło ująć uwadze czytelników. Nadal jednak pozostawało ważną reakcją na wezwanie do poważnego zajęcia się polszczyzną.

Znacznie trudniej było przeoczyć kolejny artykuł Kryńskiego (1923, nr 36) zamieszczony w dziale recenzji. Tym razem publikacja zajęła niemal całą stronę i od pierwszego spojrzenia przykuwała uwagę. obrońca czystości języka, filolog, którego poglądy znane były warszawskim czytelnikom dzięki publikacjom na łamach „Kurier Warszawski” i „Słowa Polskiego” (Urbańczyk 1970: 465–466), ponownie zabrał głos w kwestiach poprawności. Przedmiotem opisu Kryńskiego stało się słownictwo sądowe (urzędowe). Diagnozę dotyczącą aktualnego stanu języka sądowego poprzedził szkic historyczny przypominający polityczno-organizacyjne uwarunkowania wpływające na stan języka w zakresie stylu administracyjno-prawnego (por. Gajda 2001: 185–186). Pisząc o niezbyt odległej i trudnej przeszłości, Kryński starał się zachować obiektywizm, pokazywał mechanizmy i prawidłowości, unikał (o ile było to możliwe) emocjonalnego zaangażowania czy wartościujących zestawień mo-

z realizowanym modelem informowania o ważnych dla zbiorowości wydarzeniach nie zabrakło także informacji o zgonach zasłużonych badaczy języka (np. *ŚP. Prof. Jan Łoś* 1928: 954). Nazwiska zasłużonych dla polskiej nauki językoznawców (A. Brückner, K. Nitsch, J. Rozwadowski, J. Łoś) przywołane zostaną także w 1924 r. w opublikowanym przez pismo wystąpieniu S. Żeromskiego *Drożyzna i Zamojszczyzna* (1924: 832).

- 16 Cztery z nich były poświęcone zagadnieniom językowym, jeden miał charakter wspomnienia pośmiertnego poświęconego Konradowi Drzewieckiemu (Kryński 1922: 697).
- 17 Taki charakter miała np. recenzja czwartego wydania pracy A. Krasnowolskiego *Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskim*. Redakcja – mimo że książka w sposób przystępny przedstawiała „błędy »najpospolitsze«, tj. takie, które najbardziej zagrażają czystości języka” – nie pokusiła się o podanie przykładów nieodpowiednich form fleksyjnych, słowotwórczych, fonetycznych, składniowych czy semantycznych (Krasnowolski 1919: 4; *Najpospolitsze błędy językowe...* 1921: 2).

delujących opis na zasadzie zderzenia: prześladowający Niemcy – ciemieni Polacy. Bohaterem relacji od początku stał się język, a właściwie języki. Czytelnik może bowiem przeczytać, że: polityka niemiecka zmierzała w XIX w. do „zaprowadzenia jednego języka urzędowego”, urzędnicy reprezentujący system państwowy „torowali drogę wszechwładztwu niemieckiej mowy”, po 1870 r. doszło do zmian w monarchii austro-węgierskiej, w wyniku których „następują reformy i odzyskują prawa języki narodowe ludów wchodzących w skład monarchii”, w niepodległej zaś Rzeczypospolitej „powrócił język polski w sędzie do praw mu należnych” (Kryński 1923: 2). Również w dalszej części wywodu badacz koncentruje uwagę odbiorcy na mowie jako wartości podstawowej i pokazuje „przemieszki, pochodzenia świeżego, o zabarwieniu wyraźnie obcym, rażąco niezgodne z wyrażeniami sądowo-prawnymi polskimi, tradycją przekazanymi” (ibid.). Kryński odtwarza mechanizm powstawania błędnych zapożyczeń (głównie z języka niemieckiego) oraz opisuje ich konsekwencje dla użytkowników języka i samego języka, który traci tak potrzebną w kwestiach prawnych precyzję i jednoznaczność¹⁸. Końcowe wezwanie do oczyszczenia polszczyzny sądowej z obcych wtrętów po raz kolejny akcentuje znaczenie języka jako wartości podstawowej¹⁹. Zmiana ma bowiem dokonać się nie w imię walki ze śladami germanizacyjnych działań zaborców, nie w imię patriotycznego puryzmu, lecz w imię poszanowania mowy ojczystej.

Troska o język oraz szacunek dla niego jako motywy skłaniające do podjęcia działań zmierzających do oczyszczenia współczesnej polszczyzny z naleciałości obcych pojawią się także w artykułach Kryńskiego opublikowanych na początku 1925 r.: *Troska o język* oraz „*Pobory*”. Na uwagę zasługuje zwłaszcza pierwszy z wymienionych tekstów²⁰. Tym razem redakcja zdecydowała się opublikować tekst filologa w eksponowanym miejscu – na jednej z wewnętrznych stron periodyku, przed atrakcyjnymi ikonograficznie informacjami na temat malarstwa. Kryński ponownie podjął kwestię poprawności języka sądowego/urzędowego, zaznaczając, że dobra znajomość leksyki oraz składni rodzimej mowy charakteryzuje „wszystkie narody i społeczeństwa kulturalne” (Kryński 1925a: 28). Zaniepokojenie stanem polszczyzny urzędowej, która – zdaniem badacza – w wyniku nadużywania barbaryzmów „grzeszy [...] przeciwko ogólnie przyjętej poprawności językowej” (Kryński 1925a: 28), każe piszącemu wskazać najczęstsze błędy, objaśnić mechanizmy ich

18 Należy odnotować, że periodyk zwracał także (choć marginalnie) uwagę na poprawne posługiwanie się językiem specjalistycznym (por. St. Dz. 1924: 780).

19 Nie zawsze pismo występowało przeciwko zapożyczeniom. W artykule *Niebezpieczeństwo komunalów* pojawia się bowiem taka oto uwaga: „wystarczy wziąć tom słownika Lindego do ręki, aby spostrzec, ile słów najintymniej bliskich zapożyczyliśmy od obcych, jak uboga byłaby swojszczyzna bez szerszego oddechu” (Konopacki 1925: 124).

20 Szkic „*Pobory*” jest – zapowiedzianą w tekście *Troska o język* – analizą znaczenia tytułowego leksemu oraz związanego z nim kontekstu historycznego, ukazującą skutki mechanicznego tłumaczenia terminów obcych na język polski (Kryński 1925b: 80).

powstawania, przedstawić semantyczne konsekwencje dokonujących się zmian. I chociaż z artykułu bez trudu odczytamy niechęć Kryńskiego do niemieckich zapożyczeń, po raz kolejny to język, a nie na przykład fundowana na nim tożsamość narodowa, stanowi wartość nadrzędną.

Wrażenie to wzmacnia artykuł Antoniego Langego opublikowany w tym samym numerze „Tygodnika Ilustrowanego”. Szkic zatytułowany *Bezdroża słowa*, choć daleki od językoznawczych ujęć Kryńskiego, koresponduje z ideą naczelną artykułów współredaktora SW. Parnasistowski poeta jako tłumacz-poliglota w pełni doceniał wartość języka stanowiącego narzędzie porozumiewania się, tworzącego rzeczywistość, umożliwiającą jej opis i poznanie. W szkicu przynoszącym krytyczne uwagi dotyczące nadużyć sztuki wobec języka znajdziemy takie oto rozpoznanie:

Słowo ma przede wszystkim znaczenie praktyczne: ono umożliwia ludziom porozumienie w daleko szerszym zakresie, niżby to być mogło bez języka: bez słowa nie ma społeczeństwa. Słowo również przekazuje potomkom doświadczenia ojców: słowo jest istotnym źródłem historii i tradycji [...]. Słowo jest również źródłem religii, nauki i sztuki. [...] Słowo jest bogiem. Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Bóg stworzył świat Słowem (Lange 1925: 24).

Przejście od słowa jako narzędzia do Słowa w rozumieniu transcendentnym zakreśla szeroki horyzont wartości przypisywanych językowi stanowiącemu istotny, czy wręcz fundamentalny, sposób poznania i tworzenia świata.

Rozpoznanie Langego nie były dyktowane li tylko przywiązaniem artysty pióra do języka, będącego narzędziem i tworzywem poety, lecz wynikały także z wiedzy językoznawczej piszącego. Czytelnicy warszawskiego periodyku mogli się o tym przekonać już w 1922 r., gdy „Tygodnik Ilustrowany” opublikował obszerne studium *Co znaczy Sopot?* (Lange 1922) poświęcone tytułowemu toponimowi. Lange, którego celem stało się rozwianie wątpliwości dotyczących poprawnej formy nazwy nadmorskiej miejscowości, przedstawia bogaty materiał porównawczy pozwalający ustalić brzmienie analizowanego toponimu. Autor szkicu sięga po przykłady z języka niemieckiego, aby udowodnić, że interesujący go leksem nie jest zapożyczeniem, zestawia informacje o polskich miejscowościach noszących tę samą lub podobną nazwę, przytacza ustalenia twórcy onomastyki słowiańskiej Franca Miklošiča, sięga po języki: starosłowiański, cerkiewny, chorwacki, bułgarski, rosyjski, grecki, łacineę. Powołuje się na SW oraz *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...* Imponująca liczba przykładów, korzystanie ze źródeł naukowych, swobodne poruszanie się między językami świadczą o erudycji i znajomości tematu. Lange unika rozstrzygnięć dokonywanych z perspektywy polskiej, interesują go język jako taki i prawda o nim.

Myślenie o języku jako o wartości fundamentalnej nieobce było również redaktorowi naczelnemu pisma Zdzisławowi Dębickiemu, który w 1922 r. opublikował artykuł *Język a naród*. W przeciwieństwie do Kryńskiego i Langego publicysta, apelujący o dbałość językową i przywrócenie polszczyźnie czystości, nie korzysta z wie-

dzy językoznawczej. Kreślony przez niego obraz języka odwołuje się do emocji uruchamianych przez plastyczne paralele i zależności oraz nacechowane stylistycznie określenia. W opisie Dębickiego język wyrasta z ziemi i jest z nią istotowo połączony, stanowi syntezę „cywilizacyjno-kulturalnych przeżyć narodu” (Dębicki 1922: 82), przechowuje zamkniętą w słowach przeszłość, ma moc zmieniania rzeczywistości²¹, jest tworem doskonałym, gdyż:

W języku jest wszystko – szept miłosny kochanków, modlitwa matki nad kołyską dziecka, chrzest zbroi rycerskiej i szcęk miecza, hymn wesela i pieśń pogrzebu (Dębicki 1922: 82).

Mowa ojczysta jawi się jako „cudowne narzędzie”, „cudotwórstwo”, „bezcenny skarb”, „źródło nieśmiertelności narodu” (ibid.). O jej wewnętrznej sile decyduje fakt, że język, pozwalający poznać duszę narodu, „posiada istotnie jakby tajemnicze, ożywiający go tchnienie, które przenika go na wskroś, jak duch przenika ciało” (ibid.). Przedstawiany w ten sposób język staje się dobrem podstawowym²².

Język jako wartość instrumentalna (1926–1928)

Lata 1926–1928 wyznaczają kres zainteresowania językiem jako wartością autonomiczną i kierują uwagę czytelników raczej ku kwestiom związanym z polszczyzną w tłumaczeniach (por. Gabryś-Sławińska 2012). Język traktowany jest instrumentalnie i schodzi na dalszy plan, chyba że tłumaczeniowe błędy są tak kuriozalne, iż nie sposób przejść nad nimi do porządku dziennego (por. Choynowski 1928: 236). Redakcja, która deklarowała, że pismo jest „kroniką polskiego życia bieżącego” (*Do naszych czytelników* 1928: 6), rezygnuje z publikacji tekstów przybliżających kwestie poprawności języka, naukowego oglądu zagadnień szczegółowych czy definiowania roli polszczyzny w życiu zbiorowości, sugerując tym samym wyczerpywanie się zainteresowania czytelników językiem jako godnym uwagi dobrem. Jedną z nielicznych wypowiedzi dotyczących języka jest artykuł Langego *Tajemnica mowy ludzkiej* (1927).

21 Jak pisze Dębicki: „Język zachował nam i zwrócił Pomorze kaszubskie. Język zachował nam i zwrócił Śląsk Górny” [wyróżn. M.G.-S.] (Dębicki 1922: 82).

22 Język jako wartość pojawia się także przy okazji publikacji dotyczących S. Żeromskiego. W 1923 r., po wydaniu przez pisarza *Snobizmu i postępu*, w artykule S. Lama czytelnik mógł znaleźć wzmiankę, iż w dążeniu do odrodzenia mowy polskiej autor *Popiołów* stanął „do zawodu z lingwistami i filologami” (Lam 1923: 36). Po śmierci artysty w numerze mu poświęconym znalazł się artykuł P. Choynowskiego (1925: 49) przypominający stosunek Żeromskiego do języka i jego zasługi w dążeniu do poprawności polszczyzny. Publicysta nie analizował jednak szczegółowo prac pisarza poświęconych zagadnieniom językowym (*O czystości i poprawności języka; Snobizm i postępek*) (zob. też Ułaszyn 1926; Handke 2002).

Zwraca uwagę sposób organizacji wypowiedzi. Szkic noszący podtytuł A. Brücknera „Słownik etymologiczny języka polskiego” pomyślany został jako dialog między niezadowoloną z własnego imienia Wacławą a mającym wiedzę etymologiczną mężczyzną starającym się na podstawie rzeczowego słownika przybliżyć rozmówcy tajniki pochodzenia wybranych słów. Zaproponowana formuła zdaje się sugerować dystans do problematyki, którą uprzednio traktowano z powagą należną wartościom fundamentalnym. Co prawda początkowo nieco swobodny ton ustępuje wypowiedziom traktującym problem na serio, lecz i tak relacja raczej mieści się w kategorii ciekawostki niż naukowego wykładu. Lange przedstawia pochodzenie dość przypadkowo wybranych wyrazów, by pod koniec tekstu dokonać oceny wartości słownika Brücknera i zakończyć tekst następującym podsumowaniem:

Nie wiem, czy się słuchacze nie znudzili; w każdym razie bardzo bym państwu zalecił czytanie tego *Słownika* – gdyż dopiero przez taką wnikliwą znajomość wyrazów dochodzimy do ich ostatecznego rdzenia – i zaczynamy się zbliżać do tajemnicy mowy ludzkiej (Lange 1927: 274).

Finałowa deklaracja – nieco zaskakująca w kontekście całego dialogu – w postaci odległego echa przypomina o języku jako wartości.

Pogłosem uprzedniego zainteresowania językiem jest również artykuł poświęcony wydaniu 48 zeszytu SW. O stosunku redakcji do wydarzenia świadczy to, że notatka *Zakończenie pomnikowego dzieła* (K. W. Z. 1928) została opublikowana na przedostatniej stronie numeru w otoczeniu materiału ikonograficznego – zdjęcia z manewrów armii amerykańskiej oraz fotografii z wystawy książki w rzeszowskim gimnazjum. Taka lokalizacja zdaje się sugerować, że problem języka jako wartości podstawowej zszedł na dalszy plan. Autor tekstu docenia pracę redaktorów, lecz jednocześnie zaznacza, że w porównaniu ze słownikiem Brücknera „nie jest to dzieło wielkiej indywidualności w nauce” (ibid.: 463). I to właśnie swoista ambiwalencja wydaje się dominującym rysem publicystycznej wypowiedzi²³. Czytelnik dowiadyuje się bowiem także, że pomnikowe dzieło nie tyle powinno funkcjonować jako dowód wielkości polszczyzny, ile ma być publikacją użyteczną jak... książka telefoniczna. Słownik noszący znamiona puryzmu inteligencji polskiej sprzed trzydziestu laty, a zatem ukazywany jako przynależny do świata minionego, ma stanąć w szranki ze współczesnością, by bronić polszczyzny przed potocyzmami i zapożyczeniami, „przeciwdziałać tym niebezpieczeństwom, skałą tradycji stojąc wśród wiecznie rozigranego morza życia” (K.W.Z. 1928: 463). Ekspozowane w notatce wychylenie ku praktycyzmowi sprawia, że język jawi się przede wszystkim jako wartość instrumentalna – jest ważnym i wymagającym troski narzędziem a nie godną szacunku wartością autonomiczną.

23 Ówczesna recepcja słownika również naznaczona była ambiwalencją (por. Majdak 2008: 75–76).

Analiza zawartości „Tygodnika Ilustrowanego” w latach 1918–1928 pozwala prześledzić dynamikę stosunku pisma do kwestii językowych i językoznawczych w pierwszym dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej. Periodyk, który niezbyt często proponował czytelnikom publikacje dotyczące polszczyzny, w latach 1920–1925 podjął próbę wypracowania nowego spojrzenia na język. Rezygnując z traktowania mowy ojczyźnej li tylko jako oręża walki o wartości narodowe (idea ta pozostaje w tle), redakcja podjęła próbę zaprezentowania czytelnikom języka w kategoriach wartości autonomicznej. Wydaje się jednak, że zespół kierowany przez Dębickiego nie do końca był przekonany o nośności wprowadzanej problematyki, na co wskazywałyby wybór miejsca druku (dodatek reklamowy lub dalsze strony numeru) oraz wyrażająca się w niewielkiej liczbie publikacji powściągliwość w przedstawianiu zagadnień szczegółowych. Mimo że dopuszczenie do głosu specjalistów (Kryński, Lange), zaangażowanie w sprawę autorytetu redaktora tworzyło dogodne warunki do dyskusji o języku jako wartości autonomicznej, po okresie zainteresowania specyfiką języka, jego tajnikami i mechanizmami daje się zauważyć powrót do instrumentalnego traktowania polszczyzny. W rozgrywającej się na łamach pisma rywalizacji język jako wartość *contra* język jako narzędzie zwyciężyła utrwalona w tradycji pisma wizja języka podporządkowanego realizacji określonych celów. Rozpoznanie to jest o tyle istotne, że „Tygodnik Ilustrowany” starał się nadążać za społecznymi oczekiwaniami (zwłaszcza od 1926 r., por. Brykalska 1996: 1139) – zmiany w sposobie traktowania języka wskazywałyby zatem nie tylko na realizowaną przez redakcję politykę informacyjno-ideową, lecz świadczyłyby również o przewartościowaniu dokonującym się w zbiorowej świadomości²⁴.

Źródła

- CHOYNOWSKI P., 1925, *Żeromski a mowa polska*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 49, s. 974.
CHOYNOWSKI P., 1928, *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 12, s. 236.
DĘBICKI Z., 1922, *Język a naród*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 6, s. 82.
DĘBICKI Z., 1928, 1918–1928, „Tygodnik Ilustrowany” nr 49, s. 898.
DO NASZYCH CZYTELNIKÓW, 1928, „Tygodnik Ilustrowany” nr 1, s. 6.
GAWROŃSKI A., 1919, *Do dziennikarzy polskich*, „Język Polski” IV, z. 1, s. 15–19.
INSTYTUCJE POLSKIE W MIŃSKU, 1918, „Tygodnik Ilustrowany” nr 21 i 22, s. 249–259.
JAN Z MARNOWA [A. Grzymała-Siedlecki], 1918, *Instytut ociemniałych*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 48, s. 574.
JĘZYK POLSKI, 1919, „Tygodnik Ilustrowany” nr 22, s. 2 (dodatek reklamowy).
K. W. Z., 1928, *Zakończenie pomnikowego dzieła*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 24, s. 463.

24 Wydaje się, że zaznaczające się na łamach pisma tendencje były charakterystyczne dla ówczesnego sposobu traktowania kwestii językowych w prasie polskiej. Jest to jednak obecnie tylko hipoteza, której weryfikacja wymaga przeprowadzenia dalszych kwerend.

- KONOPACKI L., 1925, *Niebezpieczeństwo komunalów*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 4, s. 124.
- KRAUSHAR A., 1920, *Z dziejów słownika języka polskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 27, s. 532.
- KRYŃSKI A.A., 1921, *O poprawność języka*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 26, s. 2 (dodatek reklamowy).
- KRYŃSKI A.A., 1922, *Konrad Drzewiecki*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 43, s. 697.
- KRYŃSKI A.A., 1923, *O języku polskim w sądownictwie*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 36, s. 2 (dodatek reklamowy).
- KRYŃSKI A.A., 1925a, *Troska o język*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 2, s. 28.
- KRYŃSKI A.A., 1925b, *Pobory*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 4, s. 80.
- L., 1921, *Zasłużeni językoznawcy*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 25, s. 402.
- LAM S., 1923, *Literatura polska w r. 1922. O własny styl i kulturę*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 3, s. 36.
- LANGE A., 1922, *Co znaczy Sopot?*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 25, s. 402.
- LANGE A., 1925, *Bezdroża słowa*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 2, s. 24.
- LANGE A., 1927, *Tajemnice mowy ludzkiej. A. Brücknera „Słownik etymologiczny języka polskiego”*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 14, s. 274.
- MIECZNIK A., 1919, *Momenty unii polsko-litewskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 26, s. 405–406.
- NAJPOSPOLITSZE BŁĘDY JĘZYKOWE, 1921, „Tygodnik Ilustrowany” nr 4, s. 2 (dodatek reklamowy).
- OPPMAN A., 1919, *Mowo polska!*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 37, s. 605.
- O PROGRAMIE NAUKOWYM SZKOŁY ŚREDNIEJ, 1919, „Tygodnik Ilustrowany” nr 27, s. 416.
- P., 1921, *Notatki ze Śląska Górnego*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 1, s. 9–11.
- ROCZNIK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE, 1919, „Tygodnik Ilustrowany” nr 21, s. 320.
- ST. DZ. [Stanisław Dzikowski], 1924, *Łowiectwo polskie*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 48, s. 780.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SZUL B., 1919, *Sierota*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 18, s. 286.
- ŚP. PROF. JAN ŁOŚ, 1928, „Tygodnik Ilustrowany” nr 51, s. 954.
- TYG. ILL., 1919, *Przyszłość Polski a nauka polska*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 24, s. 370–371.
- WIELKOPOLSKA, 1918, „Tygodnik Ilustrowany” nr 47, s. 548.
- WIERZBIŃSKI M., 1918, *Dzięki ci, rybaku Kaszubski!...*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 6, s. 93.
- WIERZBIŃSKI M., 1919a, *Mazury pruskie*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 37, s. 602–604.
- WIERZBIŃSKI M., 1919b, *Warmia*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 39, s. 644–646.
- Z.M., 1920, *Rozlew języków słowiańskich w mowach postronnych*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 19, s. 366, 368.
- ZAGADNIENIA PISOWNI POLSKIEJ, 1918, „Tygodnik Ilustrowany” nr 8, s. 86.
- ŻEROMSKI S., 1924, *Drożynna i Zamojszczyzna*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 51, s. 830–832.

Literatura

- BRYKALSKA M., 1996, „Tygodnik Ilustrowany”, [w:] A. Brodzka i in. (red.), *Słownik literatury polskiej XX wieku*, Wrocław, s. 1135–1139.

- DYBIEC J., 1993, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952*, Kraków.
- GABRYŚ-SŁAWIŃSKA M., 2012, *Kwestie językowe w „Tygodniku Ilustrowanym”*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” LVII, s. 85–102.
- GAJDA S., 2001, *Historia XX-wiecznej polszczyzny literackiej i jej odmian stylowych*, [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Warszawa, s. 175–198.
- GAJKOWSKA C., 1994, „*Tygodnik Ilustrowany*”, [w:] J. Bachórz, A. Kowalczyk (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław, s. 963–965.
- HANDEL J., 1935, *Dzieje językoznawstwa*, Lwów.
- HANDKE K., 2002, *Stefan Żeromski o języku*, [w:] eadem, *Tom wstępny. Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, Kraków, s. 35–40.
- HORODYSKA H., 1989, *Dzieje Konkursu Leksykograficznego im. Samuela Bogumiła Lindego 1876–1922*, Wrocław.
- KAPUŚNIK J., STAWECKI P., 1979, *Oppman Artur*, [w:] S. Kieniewicz (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, z. 1, Wrocław.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1999, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- KRASNOWOLSKI A., 1919, *Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskim*, Warszawa.
- LEWICKI A.M., 2001, *Językoznawstwo polskie w XX wieku*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin, s. 619–648.
- MAJDAK M., 2008, *Słownik warszawski: koncepcja – realizacja – recepcja*, Warszawa.
- MARKOWSKI A., 2001, *Ewolucja normy w polszczyźnie XX wieku*, [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Warszawa, s. 65–71.
- NITSCH K., 1948–1958, *Gawroński Andrzej*, [w:] W. Kopczyński (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. VII, Kraków.
- PETR J., 1989, *Rozwój badań nad historią języków słowiańskich w okresie międzywojennym*, [w:] M. Basaj, S. Urbańczyk, *Słowianoznawstwo w okresie międzywojennym (1918–1939)*, cz. I, Wrocław, s. 99–122.
- SEBR: A. Brückner, *Przedmowa*, [w:] *ibid.*, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. I–XII.
- SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego. Zeszyt 48 (ostatni) ułożony przez Władysława Niedźwiedzkiego, 1927, „*Język Polski*” XII, s. 123–124.
- UŁASZYN H., 1926, *Żeromski a język polski*, „*Przegląd Współczesny*” t. 17, s. 417–435.
- URBAŃCZYK S., 1970, *Kryński Adam Antoni*, [w:] E. Rostworowski (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. XV, Wrocław.
- URBAŃCZYK S., 1995, *Powstanie i dalsze losy „Języka Polskiego”*, „*Język Polski*” LXXV, s. 161–168.

Language as a value in "*Tygodnik Ilustrowany*" in the years 1918–28

Summary

In the years 1918–28, "*Tygodnik Ilustrowany*" offered its readers a new outlook on the issues of language and linguistics. Resigning from treating Polish as an argument in the struggle for national values, in the years 1920–25, the journal tried to present language as a value in its own right. In this period, it published the works of specialists such as Kryński and Lange. After a period of interest in the specificity of language, its secrets and mechanisms, one can observe a return to the instrumental treatment of Polish. Fixed in the journal's tradition, the vision of language as subordinate to the fulfillment of specific goals reappears in the years 1926–28.